Nr 7 (227) 8 (228) lipiec sierpień 2018
Rok XX

MIESIĘCZNIK PARAFII WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH

pielgrzym

Andrea della Robbia: Ołtarz Wniebowzięcia NMP, Liebieghaus Skulpturensammlung, Frankfurt n. Menem

W numerze:

Z Żywym Różańcem w Kodniu - str. 5
Felieton ks. Marcina - str. 7
Z myśli SM Dulcissimy - str. 8
Bukiet Matki Bożej - str. 11

Ogłoszenia parafialne

■ **7-8 sierpnia** – doroczna Parafialna Pielgrzymka na Górę św. Anny.

■ **11 sierpnia** – w sobotę w godz. przedpołudniowych odwiedziny chorych i starszych osób przed parafialnym odpustem.

■ **14 sierpnia** – po Mszy św. wieczornej o godz. 18 nabożeństwo Zaśnięcia Matki Bożej.

■ **15 sierpnia – Uroczystość Wniebowzięcia NMP – parafialny odpust.** Po odpustowych nieszporach o godz. 16 spotkanie w farskim ogrodzie.

■ **19 sierpnia** – coroczna pielgrzymka kobiet i dziewcząt do Piekar Śląskich.

■ **26 sierpnia** – Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej.

Uwaga! Do 31 sierpnia wakacyjny porządek nabożeństw i pracy kancelarii parafialnej

Msze św.:

w niedzielę: 8^{00}, 9^{30}, 11^{00}, 12^{30}, 19^{00}

w tygodniu: 8^{00} i 18^{00}

Nie będzie Mszy św.:
- w niedziele o 16^{00}
- w tygodniu o 6^{30}
- w soboty o 12^{00}
- niedzielnych nieszporów
- czwartkowej całodziennej adoracji

Kancelaria czynna:
- w poniedziałki od 9^{00} do12^{00}
- we wtorki – nieczynna
- w środy od 15^{00} do 18^{00}
- w czwartki – nieczynna
- w piątki od 9^{00} do12^{00}

ZMARLI

Szczepan Rojowski, l. 88, ul. Sikorskiego
Grażyna Dobrek. l. 61, ul. Sikorskiego
Barbara Zaremba-Teleszyńska, l. 66, ul. Zielna
Henryk Mazurek, l. 69, ul. Pijarów
Elżbieta Bista, l. 64, ul. 11 Listopada
Zenobia Falecka, l. 80, ul. Graniczna
Gizela Nowak, l. 74, ul. Sowińskiego
Wojciech Grochmal, l. 67, ul. Sowińskiego
Barbara Trela, l. 75, ul. Sowińskiego
Henryk Pyrdoł, l. 80, ul. Graniczna
Stanisław Gościński, l. 75, ul. Sikorskiego
Romuald Gólczewski, l. 83, ul. Graniczna
Waleria Trutkowska, l. 72, ul. Sikorskiego

Duszpasterstwo

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ **NIEDZIELA:**

o godz. 8, 9^{30}, 11^{00}, 12^{30}, 16^{00} i 19^{00}

14^{30} dla podopiecznych Sióstr Misjonarek Miłości

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) - w II niedzielę miesiąca na Mszy św. o 12^{30}.

■ **PONIEDZ. - PIĄTEK: 6^{30}, 8^{00} i 18^{00}**

SOBOTA: 8^{00}, 12^{00} i 18^{00}

- w piątki o godz. 8^{00} dla seniorów,
- Msza św. szkolna w I piątki m-ca o16^{30}.

NABOŻEŃSTWA W CIĄGU ROKU KOŚCIELNEGO:

■ Nieszpory niedzielne i świąteczne o godz. 17^{00}.

■ Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w środy po wieczornej Mszy św.

■ Całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu w czwartki w nowej kaplicy po porannej Mszy św. o godz. 8^{00} do Mszy św. wieczornej. Po tej Mszy św. jeszcze godzinna adoracja w kościele.

■ Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8^{00}.

■ Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w III piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8^{00} i 18^{00}.

■ Nabożeństwo do świętych - we wtorki po Mszach św. o 8^{00}.

■ **KANCELARIA PARAFIALNA**:
- poniedziałek - 8^{30} - 11^{00},
- wtorek - 15^{00} - 17^{30},
- środa - 8^{30} - 11^{00},
- czwartek - 8^{30} - 11^{00} i 15^{00} - 17^{30},
- piątek - 8^{30} - 11^{00}.

■ KATOLICKI TELEFON ZAUFANIA (32) 253-05-00 czynny całą dobę. Porady: prawnik, lekarz, psycholog, ksiądz.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
tel. (32) 255 48 72
Konto: BSK S. A. VII O/Katowice
nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

www.graniczna.katowice.pl
poczta@graniczna.katowice.pl

pielgrzym

MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: *ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban, ks. Marcin Socha, ks. Szymon Melerowicz*
Współpraca: *Kamila Falińska, Dorota Klukowska, Andrzej Klukowski, Damian Gruchlik*
Wydaje Parafia WNMP w Katowicach
e-mail: **pielgrzymwnmp@interia.pl**
Druk: P.H.U. Agadi. Katowice
tel. (32) 255-34-18, 209-05-48

Zaproszenie

45 Parafialna pielgrzymka na Górę św. Anny

7-8 sierpnia

(wtorek – środa)

Przez te wszystkie lata nie zmienił się Prowadzący, a zarazem pomysłodawca parafialnej pielgrzymki na Górę św. Anny. Od czasu objęcia naszej parafii w 1973 r. ks. kan. Bernard Jośko do końca swego „proboszczowania" w r. 2003 i do teraz, czyli przez następne 15 lat, zawsze w sierpniu, tuż przed lub po parafialnym odpuście, znajduje grupę parafian, która podejmuje trud wyjazdu na Górę św. Anny. Dzisiaj, trzeba przyznać, jest to trud znacznie mniejszy niż dawniej.

Wędrówka – pierwszego dnia dróżkami p. Jezusa i drugiego dnia – dróżkami maryjnymi, a w drodze powrotnej przez wiele ostatnich lat odwiedzenie miejsca narodzin św. Jacka w Kamieniu Śląskim, stała się dla wielu osób wyczekiwanym czasem swoistego wytchnienia.

Słowo Proboszcza

Niemal dokładnie w połowie wakacji trafia do naszych rąk kolejny numer Pielgrzyma. Jak to dobrze, że nasz Zespół Redakcyjny także w okresie przeznaczonym na słuszny wypoczynek znajduje jeszcze czas i siły na utrwalanie na piśmie wydarzeń kolejnego etapu pielgrzymowania naszej wspólnoty drogami wskazanymi przez Bożą Opatrzność. Życzymy im za to takiej duchowej radości, która dodaje skrzydeł, gdy jej źródłem jest nasza serdeczna wdzięczność za wszystkie wyrazy troski o życie parafii.

Może w czasie wakacji to życie nie jest zbyt bogate w wydarzenia, ale to przecież wakacje. Życie się toczy, tyle, że w tych różnych miejscach, do których docieramy w czasie urlopu. Ufam, że gdziekolwiek jesteśmy, dajemy również dobre świadectwo naszej wiary i dzielimy się z innymi tym, co w nas najlepsze. Może też – jako, że podróże kształcą – wrócimy do domu wzbogaceni jakimś pięknym doświadczeniem czy zbudowani czyjąś wspaniałą postawą. Oby tylko wszyscy wrócili szczęśliwie! Niech nam towarzyszy Boże błogosławieństwo, którego hojniej udzielamy wszystkim wyjeżdżającym także po to, aby bezpiecznie wrócili do domu.

W czasie wakacji jest w naszej wspólnocie takie jedno ważne wydarzenie, które bardzo chcemy pięknie przeżyć – to nasze święto patronalne w dniu 15 sierpnia. Mimo że jest nas nieco mniej, to jednak zawsze czekamy na parafialny odpust. Chcemy przecież podziękować naszej Patronce za opiekę i za wspaniały wzór życia na ziemi, jaki nam zostawiła. Cieszymy się Jej chwałą Nieba i w ciągu ziemskiego życia chcemy widzieć w Maryi naszą Matkę i Królową.

Odpustowe świętowanie rozpoczniemy już w wigilię uroczystości, we wtorek 14 sierpnia. Wieczorną Mszę św. odprawimy w intencji żyjących i zmarłych budowniczych oraz dobrodziejów naszego kościoła. Po Eucharystii odmówimy chwalebną część różańca i będzie można trwać na adoracji przed Najświętszym Sakramentem, aby dziękować Panu Jezusowi za całe ziemskie życie Maryi – Jego i naszej Matki. Czuwanie zakończy się Apelem Maryjnym o godz. 21.00, a gościem specjalnym pośród nas będzie ks. biskup nominat Grzegorz Olszowski.

Na koniec chciałbym też wspomnieć o pracach, które mimo wakacyjnej przerwy podjęliśmy przy naszym kościele. Aby budynek kościoła bardziej odpowiadał współczesnym wymogom bezpieczeństwa, otwieramy dodatkowe wejście na chór kościoła od strony klatki schodowej domu parafialnego. Mam nadzieję, że to, co dzisiaj staje się normą bezpieczeństwa, stanie się również dla nas korzystne. Ponadto staramy się dostosować naszą parafialną kancelarię do nowych wymogów związanych z zabezpieczeniem danych osobowych.

Życzliwym parafianom składam serdeczne podziękowanie i zapewnienie o modlitwie za dobrodziejów. Wszystkim też życzę dobrego wakacyjnego odpoczynku!

ks. Zbigniew Kocoń

Już nieraz pisaliśmy w Pielgrzymie, że wyjazd jest zaplanowany zawsze na początku tygodnia, kiedy w tym sanktuarium nie ma wielu pielgrzymów, jest cicho i na dróżkach prawie zawsze nasza grupa jest jedyną. Zazwyczaj pogoda nam dopisuje, możemy się spokojnie modlić, zażywać świeżego powietrza i spokojnego ruchu. Unosi się zapach zbieranego zboża, czasem koszonych traw... ale obecni doceniają również ten czas przebywania z sobą, przyjazne rozmowy, ciekawe wspomnienia, których ks. Kanonik ma w zanadrzu całe mnóstwo.

Szkoda, że nasza grupa pielgrzymujących parafian jest coraz mniej liczna i brakuje wyraźnie osób młodych. Czasem dziadkowie zabierają wnuki i jest to dobry znak. Młodsi dostępują zaszczytu „bycia klucznikiem" i otwierania poszczególnych kapliczek. W dobie kart, kodów, pinów chodzenie ze staroświeckimi dużymi kluczami jest na tyle niezwykłe, że długo je pamiętają.

Zwykle o pielgrzymce na Górę św. Anny piszemy po powrocie z niej. Chciałabym jednak tym razem zachęcić i zaprosić na tegoroczny wyjazd w dniach 7-8 sierpnia. Są jeszcze miejsca w autokarze, są noclegi i otwarte serca stałych uczestników.

(WN)

Zapraszamy!

Z Żywym Różańcem w Kodniu

W drugiej połowie czerwca grupa zelatorów Żywego Różańca archidiecezji katowickiej pielgrzymowała do M. B. Kodeńskiej. Zelatorzy przeżywali swoje rekolekcje odwiedzając sanktuaria: Św. Stanisława Papczyńskiego w Górze Kalwarii, Błogosławionych Męczenników Podlaskich w Pratulinie oraz jedyną w świecie neounicką parafię obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Kostomłotach. Centralnym miejscem dla tej pielgrzymki było sanktuarium MB Kodeńskiej – Królowej Podlasia, Matki Jedności. Również spora grupa naszych parafian mogła pokłonić się MB Kodeńskiej i przeżyć dni radości, pojednania, modlitwy.

Maryja w swym kodeńskim wizerunku króluje na Podlasiu od blisko 400 lat. Kodeń jest dla Podlasia tym, czym dla Polski Jasna Góra. Historia powstania sanktuarium i obrazu wiąże się z legendą sięgającą czasów apostolskich, gdyż według niej ponoć w Nazarecie sam św. Łukasz Apostoł namalował ten obraz na desce drzewa cedrowego oraz wykonał figurę Matki Bożej. Figura trafiła do Konstantynopola i tutaj zobaczył ją mnich benedyktyński Grzegorz, późniejszy papież Grzegorz Wielki, który sprowadził ją do Rzymu. Odtąd Figura nosiła nazwę MB Gregoriańskiej. Obraz w VI wieku trafił do hiszpańskiego opactwa benedyktyńskiego w Guadelupe – stąd drugi tytuł: Madonna z Guadelupe. Na prośbę papieża utalentowany mnich Augustyn, który przybył do Rzymu, na podstawie rzeźby namalował obraz Matki Bożej, pozostający tam do XVII wieku. Wizerunek przedstawiał Maryję w szatach królewskich z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce i berłem w prawej.

W roku 1511 za czasów Zygmunta Starego, na Podlasiu Jan Sapieha buduje osadę nadając jej nazwę – Kodeń. Powstaje tam pierwszy katolicki kościół i budowana przez wyznawców prawosławia cerkiew Św. Michała Archanioła, która do XIX w. stanowiła świątynię katolicką obrządku wschodniego (unicką). W okolicach zamku Sapieha wznosi kaplicę gotycką pw. Ducha Świętego dla dworu, w której można było sprawować liturgię w obu obrządkach.

Czwarty właściciel siedziby Sapiehów Mikołaj zbudował murowaną świątynię pod wezwaniem św. Anny. Gdy poważnie zachorował, nie znajdując pomocy u lekarzy, udał się z pielgrzymką do Rzymu, by tam prosić o zdrowie. Został zaproszony przez papieża Urbana VIII na Mszę św. do jego prywatnej kaplicy na Watykanie. Tam przed wspomnianym już obrazem Matki Boskiej prosił o dar zdrowia. Podczas Eucharystii doznał łaski całkowitego uzdrowienia. Mikołaj Sapieha prosił papieża o możliwość zabrania obrazu do Polski, nie uzyskawszy zgody dopuścił się niegodnego czynu – podstępem ukradł obraz przekupując papieskiego zakrystianina. Został za to przez papieża ekskomunikowany i odtąd nie mógł uczestniczyć w Eucharystii i przyjmować Komunii. Dobudował więc zewnątrz kościoła pomieszczenie, z którego mógł wpatrywać się w oblicze Maryi, którą odtąd nazwano Matką Bożą Kodeńską. Sapieha po kilku latach udał się w pokutnej pielgrzymce do Rzymu, tam uzyskał przebaczenie a obraz mógł już pozostać w Kodniu i być czczony przez wiernych.

Kult MB Kodeńskiej rozszerzał się, wielu otrzymywało zdrowie i siły. Ród Sapiehów wystarał się w Stolicy Piotrowej o pozwolenie na koronacje obrazu, co nastąpiło 15 sierpnia 1723 r. Po powstaniu styczniowym i grabieży dóbr obraz udaje się wywieźć na Jasną Górę, gdzie jest przechowywany przez 52 lata. W 1927 r. obraz powrócił do Kodnia, a pieczę nad nim odtąd sprawują Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej. Z czasem kościół odremontowano, a obraz umieszczono w prezbiterium. Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej – Królowej Podlasia i Matki Jedności zostało podniesione do godności papieskiej bazyliki mniejszej. Gromadzą się tu liczni pielgrzymi, którzy obchodząc ołtarz na kolanach wypraszają łaski dla siebie i bliskich.

Wokół kościoła rozciąga się piękna kalwaria z drogą krzyżową, terenami rekreacji i wyciszenia. Okolica sprzyja refleksji, medytacji, można tu odpocząć, nabrać sił, modlić się i rozważać tajemnice wiary. W Kodniu wpatrując się w oblicze Maryi można w ciszy powiedzieć Jej wszystko, jak Matce. Jej łagodne Oblicze zdaje się mówić: *Ja was wszystkich kocham, przyjdźcie do mnie wszyscy, ja was poprowadzę, ochronię płaszczem swej opieki. Wskażę wam właściwą drogę do Boga, do mojego Syna. Zaufajcie mi i trwajcie na modlitwie.* Zachęceni przez Maryję podążajmy wytrwale za Jej radą.

Tekst i zdjęcia: Maria – zelatorka

29 lipca – św. Marty

Św. Marta, witraż w kościele pw. Wszystkich Świętych, Preston Bagot, Anglia (https://commons.wikimedia.org)

29 lipca wspominamy św. Martę, siostrę Marii i Łazarza, przyjaciół Pana Jezusa z Betanii, których miłował i chętnie odwiedzał. Wszyscy znamy ewangeliczne wskrzeszenie Łazarza, przed którym Marta wyszła Panu Jezusowi na przeciw, by z żalem oznajmić Jezusowi, że brat już nie żyje oraz to, gdy Jezus odwiedził siostry i Maria chłonęła każde Jego słowo, a Marta krzątała się chcąc Go godnie przyjąć.

Jej starania sprawiły, że jawi nam się jako patronka tych wszystkich, którzy troszczą się o innych: gospodyń domowych, hotelarzy, kucharzy, osób sprzątających.

Wspomnienie to jest okazją, by gorąco podziękować grupie ofiarnych osób, które od lat troszczą się o porządek i czystość w naszej świątyni, jak również paniom dbającym o posiłki naszych duszpasterzy.

Z czasem powstała w naszej parafii wspólnota św. Marty. Wysiłek osób do niej należących jest na ogół niezauważany, a więc i niedoceniany. Przyzwyczailiśmy się, że w kościele jest zawsze czysto. Nie mamy świadomości ile czasu i trudu wymaga zajęcie się porządkowaniem tak dużej powierzchni, jaką ma nasza świątynia. Tylko czasem, kiedy po różnych uroczystościach ks. Proboszcz prosi o pomoc chętnych parafian, mogą się oni przekonać, że nie jest to praca lekka.

Dziękujemy za ten wysiłek, który czyni z naszej świątyni godne miejsce modlitwy.

Dla osób chętnych zawsze znajdzie się jakieś zajęcie, a każda praca dla wspólnoty parafialnej jak pokazuje wzór św. Marty jest rodzajem modlitwy i pracą dla samego Boga.

15 sierpnia
Odpust - nasze parafialne święto

Mija kolejny rok. Parafii „stuknęło” już 66 lat...i wspólnotę naszą stanowią już zupełnie inne pokolenia. Inaczej niż dawniej świętujemy, inaczej śpiewamy i często inaczej pojmujemy nasze uczestnictwo w życiu parafii.

Odpust parafialny jest świętem patronalnym i przede wszystkim świętem wspólnoty wiernych, którzy tworzą daną parafię. Jest to szczególny czas łaski i Bożego miłosierdzia, dzień, w którym każdy wierzący w sposób bardzo konkretny ma okazję doświadczyć łaski Bożej miłości, wyrażającej się w darze odpustu. Daje również okazję poznania świętego patrona parafii i uwielbienia Boga za jego orędownictwo i opiekę. Świętowanie odpustu parafialnego przypomina także o powołaniu do świętości każdego chrześcijanina.

Odpusty parafialne zaczęły się upowszechniać jeszcze w średniowieczu i było to związane z rozwijającym się kultem relikwii. Budowa nowego kościoła, a zwłaszcza kolejnego ołtarza wymagała posiadania relikwii jakiegoś świętego, więc jeśli je zdobyto i umieszczono w ołtarzu, to święty stawał się w sposób naturalny patronem kościoła. Ponieważ w świątyniach budowano zwykle kilka ołtarzy, w których umieszczano relikwie wielu świętych, stąd miały one wielu patronów. Dzień, w którym wspominano w liturgii świętego patrona, stawał się świętem kościoła i parafii z nim związanej. W takie parafialne święto, oprócz uroczystej Mszy świętej, organizowano procesje, przedstawienia obrazujące życie czczonego świętego, urządzano wspólne zabawy i uczty. Z czasem uczestnictwo w święcie patrona kościoła dawało możliwość uzyskania odpustów. Wtedy też to święto patronalne zaczęto nazywać odpustem parafialnym, co zmieniło jego charakter. Zaczęto podkreślać konieczność pokuty i nawrócenia. Przed uroczystością odpustową organizowano specjalne przygotowania, gdzie ważne miejsce zajmowała spowiedź.

Jeszcze do niedawna – a w mniejszych miejscowościach do dziś - ogłoszenie proboszcza o odpuście parafialnym poruszało całą lokalną wspólnotę i mobilizowało wielu ludzi. Specjalnie sprzątano kościół, przygotowywano wszystkie obrazy, sztandary i chorągwie na uroczystą procesję. Nie mogło zabraknąć orkiestry, a latem dziewczynek sypiących kwiaty. Zadaniem proboszcza było zaproszenie okolicznych księży i dobrego kaznodziei odpustowego, który swoją nauką miał poruszyć ludzkie sumienia. Zapowiedź odpustu wzbudzała radość u dzieci, gdyż zbliżała się okazja zrobienia zakupów przy objazdowych straganach, zawsze pełnych świecidełek i rzeczy, których nie można kupić w normalnym sklepie. Cieszyli się dorośli, gdyż odpust stwarzał okazję do zaproszenia najbliższych i zjedzenia uroczystego obiadu. Dziś, zwłaszcza w miastach, większość tych tradycji zanika.

U nas... od wielu już lat część „rozrywkowo-handlowa” jest skromna i to z kilku powodów. Nie mamy bowiem przy kościele dość miejsca, poza tym jest to również dzień wolny od pracy, święto państwowe, wakacje, więc sporo ludzi jest poza parafią. Staramy się jednak, by pielęgnować stosunkowo nowy zwyczaj spotkania w parafialnym ogrodzie przy kawie i cieście po popołudniowych uroczystych nieszporach. Będzie tak i w tym roku. Zapraszamy.

Naszej Wniebowziętej Patronce, zwanej także przez lud Matką Boską Zielną, nadal zanosi się naręcza polnych kwiatów i ziół, które kapłan błogosławi jako dające plony, zdrowie i piękno. Cieszy, że ten zwyczaj, choć w niewielkim stopniu, utrzymał się jednak i w naszej wspólnocie, warto go pielęgnować.

(WN)

Zachęcamy do nabywania, czytania czasopism dostępnych w naszym kościele (po Mszach św. przed kościołem lub w zakrystii):

misyjne drogi · GOŚĆ NIEDZIELNY · pielgrzym TYGODNIK PARAFIALNY · MAŁY GOŚĆ NIEDZIELNY

BARDZO PROSIMY, BY PRZECZYTANYCH GAZET NIE PRZYNOSIĆ I NIE ZOSTAWIAĆ W KOŚCIELNYM PRZEDSIONKU.

SŁOWEM

Ksiądz i niewiasta

Ostatnio pisałem o tożsamości kapłana. Warto by jeszcze wspomnieć o fakcie pozornie oczywistym: kapłan to mężczyzna. Nie może być inaczej.

Pamiętam jak prawie dwadzieścia lat temu rektor w seminarium zapytał mnie: „Czy ty jesteś mężczyzną?" Nie było to pytanie retoryczne w stylu: czy ty jesteś normalny?! które stawia się zwykle, gdy ktoś zrobi coś głupiego i chce się go emocjonalnie zmobilizować „wjeżdżając" mu na ambicję. Było ono postawione każdemu z nas jak najbardziej serio podczas jednej z rozmów w związku ze zbliżającymi się święceniami. Choć należało przypuszczać, domyślać się stanu faktycznego, pytanie formalnie paść musiało jako próba zapobieżenia ewentualnej nieważności sakramentu. Zatem męskość musi mieć wielkie znaczenie w kapłaństwie, skoro Kościół to doktrynalnie potwierdza i tego pilnuje. Tym niemniej powstaje pewien dylemat i jednocześnie uwydatnia się coś pięknego i fascynującego.

Jeżeli tylko mężczyzna może zostać kapłanem, to kapłan powinien bezwzględnie pozostać mężczyzną w pełnym tego słowa znaczeniu. To jedna sprawa. I druga: nowa tożsamość, przychodząca z chwilą święceń, nie tylko pozostaje w głębokiej zależności wobec płci, ale ją przekracza i wyprzedza. Gdyby tak nie było, celibat byłby pewnym nieporozumieniem, aberracją, a jest przecież wzmocnieniem przesłania, które z kapłaństwa wypływa.

Nieco inaczej niż w małżeństwie, które jest naturalnym rozwinięciem człowieka – kobiety lub człowieka – mężczyzny we wzajemnej relacji, kapłaństwo w założeniu staje się uniwersalne, w służbie Bogu i ludziom jest niejako ponad i poza płcią, choć niezupełnie.

Bóg nie jest kobietą, czy mężczyzną, jest raczej w pełni i kobietą, i mężczyzną. Relacja z Nim, a zwłaszcza pośredniczenie wobec ludzi w Jego Imię, nie może być zawłaszczone przez typowo ludzkie cechy związane z płcią. Musi wyrastać poza nasze ziemskie, choć nieuniknione, stereotypy. Nawet sam Pan Jezus, który się objawia jako mężczyzna, wyraźnie odbiega od standardów męskości, nie tylko sobie współczesnych.

Człowiek zaś to kobieta lub mężczyzna – proste. Kapłan nie może więc uzależniać wartości swojej służby człowiekowi od płci. Pisząc prościej, nie może np. być bardziej przydatny duchowo mężczyźnie, dlatego, że też jest „facetem". Co nie znaczy, że nie powinien brać pod uwagę własnej męskości w kontaktach z innymi ludźmi, pamiętając, że nieprzypadkowo mężczyzna jest kapłanem, tak jak Pan Jezus jest w pełni mężczyzną. Nie ma być to działanie wykluczające czy marginalizujące płeć przeciwną, ale dostosowujące się do specyfiki drugiej osoby: zarówno kobiety, jak i mężczyzny. Ma być w pełni mężczyzną, choć jakoś odmiennie, dla obojga. Uff... Trochę to i mnie wydaje się zagmatwane, ale fenomenalne...

Jeśli więc kapłan staje się zbyt „ludzki", czy nie jest to przeszkodą? Pomyślmy o tym pod kątem płci, która powinna odciskać głębokie piętno, a wręcz determinować nasze człowieczeństwo. Czy nie zasłania ona sobą, za bardzo skupiając na sobie uwagę, zamiast do Boga prowadzić? Bo przecież może za bardzo przyciągać lub do siebie zrażać, ze szkodą dla misji, którą pełni. Czy nie daje złego obrazu Boga, kiedy go nazbyt uczłowiecza? Nie łatwo rozsądzić te kwestie, zwłaszcza w praktyce. Przecież sztuczność może również niweczyć owocność działania. Na pewno nieraz „bycie dla człowieka" wymaga zachowania odpowiedniego do niego dystansu. Brak dystansu mógłby spowodować np. zaplątanie się w jakieś „cierniste krzewy" lub inny, bardziej tragiczny niż kiczowaty, scenariusz.

Problem, który nie przestaje być fenomenem, polega na napięciu pomiędzy męskością a uniwersalnym charakterem posługi kapłana.

Być może jednak jednym ze znaków powołania kapłańskiego jest swego rodzaju przyrodzone „wychylenie" poza typowe cechy osobnicze, że tak się wyrażę, choć brzmi to jak komentarz do filmu przyrodniczego. Księża wydają się np. być bardziej grzeczni i serdeczni (czy wszyscy?). Stąd żartobliwe, a jednak krzywdzące, powiedzenie: „ksiądz i niewiasta z jednego są ciasta". Gdyby miało oznaczać ono, że księdzem zostaje mężczyzna niepełnowartościowy, to musiałbym zaprotestować. Nie tylko przez ambicję bycia „normalnym", ale i z niepokoju, że duszpasterstwo może ucierpieć, gdy nie nada mu się odpowiedniego charakteru wynikającego z osobowych cech kapłana. Myślę jednak, że trochę sobie na podejrzenia zasłużyliśmy. Zarówno przez styl bycia jaki prezentujemy, jak i przez przyzwolenie na traktowanie nas nieadekwatne. Przecież serdeczność to niekoniecznie ckliwość, a grzeczność może być szkodliwa przez brak inicjatywy, pewności siebie, uległość dla „świętego spokoju".

Wpisuje się zresztą nasza kapłańska dezorientacja w szerszy trend dziś występujący. Ogólnoludzkie jest bowiem zamieszanie i trudności z właściwą identyfikacją płciową zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet.

Kim jest kapłan? Niech będzie, że to... jeden z męskich typów, jakich może być wiele – naturalny, choć specyficzny.

Niezależnie od koniecznych różnic, warto pamiętać, że nie kapłan, ale „bazowo" mężczyzna i niewiasta z jednego są ciasta. Współbrzmi to z naturą Boga i z obietnicą, że kiedyś „nie będzie ani mężczyzny, ani kobiety, bo wszyscy będą kimś jednym w Chrystusie" (por. Ga 3,28). Ufajmy, że to ciasto nie okaże się zakalcem.

ks. Marcin Socha

Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

na lipiec

EWANGELIZACYJNA: Aby kapłani, którzy w trudzie i samotności żyją swoją pracą duszpasterską, czuli się wspomagani i pokrzepiani przez przyjaźń z Panem i braćmi.

na sierpień

POWSZECHNA: Aby wielkie wybory ekonomiczne i polityczne chroniły rodziny jako skarb ludzkości.

na wrzesień

EWANGELIZACYJNA: Aby młodzież na kontynencie afrykańskim miała dostęp do edukacji i pracy we własnej ojczyźnie.

Na drodze do beatyfikacji SM Dulcissimy

Pisaliśmy już kiedyś o rozpoczętym procesie beatyfikacyjnym SM Dulcissimy – Heleny Joanny Hoffmann, która należała do Zgromadzenia naszych, jak to zwykle mówimy, Sióstr Maryi Niepokalanej, zwanych również mariankami. Zaangażowaną w ten proces jest znana większości z nas s. Paulina Szczepańczyk. W związku z tym Siostry wydały małą modlitewną składankę z króciótką biografią, informacjami i modlitwami o wstawiennictwo Sługi Bożej SM Dulcissimy. Zachęcamy do modlitwy w intencji beatyfikacji, ale także o potrzebne dary i łaski za wstawiennictwem SM Dulcissimy. Jeśli ktoś dozna tych łask dzięki zanoszonej modlitwie, to Siostry zwracają się z prośbą, by taką informację przekazać do Zgromadzenia, na któryś z podanych adresów w Katowicach, Brzeziu lub Wrocławiu.

Mimo krótkiego życia (1910-36) SM Dulcissimę dotknęła już w zakonie ciężka choroba, która sprawiła, że żyła i odchodziła w wielkim cierpieniu, ale całkowicie zjednoczona z cierpiącym na krzyżu Chrystusem. Mówiła między innymi, że *„być szczęśliwą w cierpieniu często nie jest łatwo. Natomiast być zdrowym i pracować – czyni radosnym. Jednak nas, jako oblubienice Chrystusa, cierpienie musi czynić radosnymi. Jeśli nadejdzie tęsknota za Jezusem i Maryją, kilka łez połyka się w kąciku. Chciałabym, o Jezu, być nową ofiarą; czy tak ma być? Ponieważ zasadniczo jesteśmy wszyscy duszami ofiarnymi. Dlatego powinniśmy iść za tobą na Golgotę."* Nazwano ją Oblubienicą Krzyża i Śląską Małą Tereską. Swoje krótkie życie pięknie podsumowała: *„Od dzieciństwa zawarłam przymierze z Bogiem, a Bóg je przyjął. Pomimo mojej nieudolności Boża dobroć była wielka. Jeszcze raz do zobaczenia w niebie."*

Czas procesu beatyfikacyjnego sprzyja przywołaniu niektórych myśli tej kandydatki na ołtarze. Oto niektóre z nich.

Dałeś mi wielką łaskę bycia chrześcijanką. Podaruj mi szczerość, wspaniałomyślność, męstwo i jasne samopoznanie.

Wszystko, co mi Bóg ześle, chętnie i z gotowością przyjąć. Obowiązki stanu na miarę swoich sił dobrze wypełnić.

Nie powinno się poddawać nastrojom, ponieważ jak długo człowiek żyje, jest poddany zmianie, raz radosnej, to znów smutnej, ale nasze uczucie powinno nas prowadzić do Boga.

Pomóż mi, Jezu, żebym lot orła osiągnęła, nie pozostawała zawsze siedząc na ziemi jak kuropatwa. Daj, by moja wola była mocna!

Gdy zmęczymy się na naszej drodze, pozwól nam odpocząć i wzmocnij nas nową siłą, by znów rozpocząć od nowa! Nie pozwól nam pozostawać siedzącymi na kamieniu pokus. Jestem pewna, Ty podasz nam Twoją pomocną dłoń.

W ciemną noc szedł Jezus po morzu. Przyszedł sztorm, a Jezus szedł dalej. Również w mym wnętrzu przychodzi taki wielki sztorm. Pomóż mi, Jezu, żebym nie utonęła! Jeśli nawet sztorm i ciemności są wielkie, pomóż mi, Jezu, uchwycić Twoją dłoń.

Czego uczę się od Jezusa? Miłości, łagodności, dobroci, krótko: wszystkiego, czego potrzebuję. O Boże, jak wielkim jesteś! Jak mała jestem ja!

U Boga nie ma rzeczy małych, czym zawsze chętnie się usprawiedliwiamy. Czyż nasze życie nie jest służbą Bożą? Odpowiedzialność za jedną duszę i jej szkody jest większa niż wszystko inne na świecie.

O Duchu święty, Ty nieznany Boże dzisiejszego świata, oświeć naszych księży i daj im słuszne słowa, by uratowali wiele dusz!

Świat jest dla nas tylko mostem, po którym idziemy, nie wolno nam budować na nim domu.

Chcę umrzeć z miłości ku Tobie, o Jezu, aby też móc kiedyś zmartwychwstać.

Jak się ludzie boją słowa „umrzeć", a przecież jest to jedyna rzecz, która jest sprawiedliwa na świecie! Do wszystkich przychodzi ta przyjaciółka śmierć i puka, i trzeba za nią iść.

Jezu, daj nam poznanie i wierność Tobie w małych rzeczach aż do śmierci, by wypełniać wolę Bożą, jak Ty ją wypełniłeś.

Jezu, rozciągnąłeś Twoje ramiona na krzyżu, a ja czasami chcę uciekać od małych ofiar. Zobacz, jak źle wygląda teraz ten świat. Można by myśleć, że dopiero teraz zaczyna się Droga Krzyżowa na świecie.

Najbiedniejsi wśród biednych to ci, którzy nie znają Boga. Bóg przebacza i czeka. On mógłby podnieść swoją dłoń i karać. Ale On czeka, ponieważ dusze, za które umarł, są Mu bardzo drogie. Czyż podczas Ofiary Mszy św. Jezus nie woła do Ojca niebieskiego każdego dnia w tych samych słowach, które wypowiedział na Golgocie: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!"

O Jezu, Twoje serce nie zna niczego innego tylko miłość. Im większy jest grzesznik, tym większa jest Twoja miłość do niego. Twemu Sercu jest obce wszystko, co nie jest miłością.

Modlić się znaczy: kochać Boga jak dziecko, być całkowicie napełnionym i przenikniętym Bogiem. Modlitwa jest tęsknotą za Bogiem.

Jak Bóg chce, tak powinno być! Miej tylko odwagę i myśl często: „Chcę, muszę i mogę być świętą!" To zależy tylko od nas samych.

Być świętym znaczy: w naturalny sposób stać się nadnaturalnym; to jest często trudne.

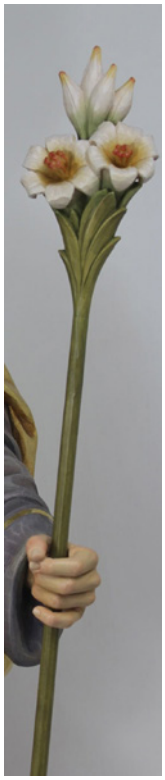

Kwitnąca laska św. Józefa

Wizerunki św. Józefa z gałązką lilii czy narzędziami ciesielskimi w ręku – te najczęściej spotykane – są czytelne. Przedstawienia jako starszego mężczyzny – by nie rzec starca – również, bo łatwo można zrozumieć tę chęć naturalnego „usprawiedliwienia" dziewiczego (dziś popularnie mówimy – białego) małżeństwa Maryi i Józefa. Ale już kij (laska) i do tego kwitnący, który (wstyd się przyznać), jakoś do tej pory uchodził mojej uwadze, zaintrygował mnie. I słusznie, bo wyjaśnienie tego atrybutu jest bogate w treści.

Poznając treści biblijne ludzie odczuwali brak szczegółów lub ciągłości wydarzeń, stąd wzięły się legendy i apokryfy, które miały te braki uzupełnić. I tak powstały opowieści o dzieciństwie Pana Jezusa i Jego Matki oraz o innych osobach.

I tak, ponoć według jednej z legend, czuwający przy narodzonym Jezusie Józef kuszony był przez szatana, który drwił, że jak suchy kij, który Józef trzyma w ręku nie może wypuścić liści, tak starzec nie może spłodzić potomka, a tym bardziej dziewica nie może go począć i urodzić. Kiedy wątpliwości zasiały się w sercu Józefa, wówczas na znak potwierdzający Boże i dziewicze macierzyństwo Maryi ów kij wydał zielone pędy. Inne opowieści podają, że to szatan pokazał się Józefowi pod postacią tyrsu, czyli laski, kija owiniętego bluszczem, podobnego do tego, jakiego używał mitologiczny Dionizos oraz towarzyszący mu satyrowie i to ów kij zakwitł przecząc diabelskim kłamstwom.

Również drugą interpretację kwitnącej laski znajdziemy w apokryfach i objawieniach prywatnych św. Brygidy Szwedzkiej, Marii z Ágredy i bł. Katarzyny Emerich opisujących wybór Józefa na małżonka Maryi. Owe źródła przytaczają różne wersje tego zdarzenia i związanego z nim cudu, ale główna myśl jest podobna: wg starożytnej tradycji Maryja jako 3-letnia dziewczynka została przez rodziców Joachima i Annę ofiarowana w świątyni (to święto zresztą obchodzimy 21 listopada). Wychowywała się w niej do wieku 12, może 14 lat, czyli do wejścia w okres dojrzewania, kiedy gotowa była już do małżeństwa i macierzyństwa (w tamtej kulturze i klimacie było to normalne, choć nas – ludzi północy i XXI wieku może to szokować). Miała zatem świątynię opuścić, jednak prosiła kapłanów, by mogła dalej pełnić służbę. Podczas modlitwy o właściwą decyzję co do dalszego losu Maryi kapłani mieli usłyszeć głos, by zwołano do świątyni wszystkich młodzieńców z pokolenia Dawida (niektórzy wspominają, że było ich 12) z suchymi gałązkami palmowymi. Czyja gałązka złożona na ołtarzu w nocy się zazieleni, ten miał otrzymać rękę Maryi. Niestety żadna z gałązek nie wypuściła listków. Wówczas arcykapłan usłyszał głos, że brakuje jeszcze jednego młodzieńca – Józefa, cieśli z Nazaretu. Jak dalej głosi *Legenda o Świętym Józefie*, po przybyciu do świątyni tłumaczył się, że nie czuł się godny i chciał spędzić życie

Gołębica na kwitnącej gałązce w ręku Józefa
Fresk Giotta: *Zaślubiny Maryi*

Cappella degli Scrovegni, Padwa

w bezżennym stanie, jednak na polecenie kapłana i on położył na ołtarzu swoją gałązkę a ona zazieleniła się i rozkwitła. Dodatkowo nad jego głową zawisła biała gołębica. Po takich cudownych znakach doszło do zaślubin, w czasie których Józef ponoć ofiarował Maryi pierścień do dziś przechowywany w katedrze w Perugii we Włoszech i nazywany „świętym pierścieniem" Il Santo Anello (o ciekawych historiach związanych z pierścieniem św. Józefa innym razem).

Według kolejnego apokryfu (*Protoewangelii Jakuba, II/III w.*) znakiem wyboru Józefa na męża Maryi była gołębica, która w czasie prezentacji kandydatów usiadła na lasce Józefa lub nawet z niej wyleciała (*Ewangelia Pseudo-Mateusza, VI/VIII w.*), stąd poza kwitnącą laską, kijem – atrybutem św. Józefa bywa także kij, na którym właśnie siedzi gołębica.

Jakimi kwiatami laska zakwitła? Jedne opisy podają, że były to lilie, inne – że kwiaty migdałowca. W tym drugim przypadku mamy już piękne odniesienie biblijne do laski Aarona, która – jak to opisuje starotestamentowa Księga Liczb (Lb 17,16-26) – jako jedyna spośród 12 lasek naczelników plemion wypuściła pączki, zakwitła i wydała dojrzałe migdały. Był to znak pierwszeństwa lewitów pośród wszystkich plemion Izraela oraz przyznania jedynie Aaronowi i jego synom urzędu kapłańskiego. Można więc rzec, że pojawienie się kwiatów w tym przypadku potwierdziło Boży wybór. I jak Aaron i jego potomkowie służyli Bogu jako kapłani, tak św. Józef służył jako opiekun Jezusowi.

Kwiat migdałowca i w domyśle migdał można również tak interpretować językowo. Hebrajskie słowo *shaked*, czyli *migdał*, przypomina słowo *shakad – czuwać*, a przecież to właśnie święty Józef czuwał nad Maryją i Jezusem.

Sama laska nawiązuje do symbolu potęgi i siły oraz królewskiego pochodzenia – święty Józef był z rodu króla Dawida. Od laski, która w społeczeństwach pasterskich służyła do obrony trzód i stała się z czasem atrybutem władzy królewskiej wywodzi się i berło, i biskupi pastorał.

Do kolejnych, jeszcze bardziej zaskakujących atrybutów św. Józefa napiszemy w następnym numerze.

oprac. BU

Apostolat Pielgrzymującej Matki Bożej z Szensztatu

3 maja br. w uroczystość NMP Królowej Polski przez obecność w Waszej parafii miałyśmy okazję przekazać informacje na temat Apostolatu Pielgrzymującej Matki Bożej. W teren wyruszyły trzy kapliczki. Maryja – Pielgrzymująca Matka zatroskana jest o każde ze swoich dzieci. A my jak św. Jan Apostoł, zachęceni Słowem Bożym: *Oto syn Twój (...) Oto Matka twoja". I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie* (J 19, 26-27) jesteśmy zaproszeni do otwarcia Jej naszych domów i serc.

Pośpiech współczesnego świata i związane z tym wymagania nie dają wielu z nas prawie żadnych możliwości, byśmy mogli dłużej się modlić. Może jednak w tym codziennym zabieganiu potrafimy jeszcze zwrócić się z ufnością do Matki Bożej, a pomoże nam w tym Pielgrzymująca Matka i Jej odwiedziny w naszym domu.

„Mogę wam zdradzić, że obraz Matki Bożej, Trzykroć Przedziwnej Pani z Szensztatu będzie czczony na wielu, wielu miejscach, że Ona w tym cudownym obrazie będzie czczona wśród wielu narodów." Takie słowa wypowiedział 8.09.1945 r. Sługa Boży o. Józef Kentenich, założyciel Dzieła Szensztackiego do polskich dziewcząt, które w czasie wojny przebywały w obozie pracy niedaleko Koblencji. Z czasem stały się one rzeczywistością również w Polsce.

Sześć polskich Sanktuariów Szensztackich i 1800 kręgów

W symbolu wędrującej kapliczki Trzykroć Przedziwna Matka i Zwycięska Królowa z Szensztatu wędruje po całym świecie, systematycznie, w każdym miesiącu odwiedza kilkanaście milionów domów. Króluje również na polskiej ziemi w sześciu szensztackich sanktuariach. Odwiedzając rodziny jako Pielgrzymująca Matka z Szensztatu, znana jest w 350 parafiach w całej Polsce a także w Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech, Szwajcarii i Anglii. W około 1800 kręgach odwiedza wiele polskich rodzin lub osób mieszkających samotnie. W naszej Archidiecezji katowickiej istnieje 335 kręgów, a każdy liczy około 15 domów.

Matka Boża przynosi Chrystusa rodzinie, budzi i rozwija życie wiary.

Odwiedzając rodziny Matka Boża nieustannie wskazuje na Swojego Syna, wzywa: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie.* (J 2,5)

W cichej, ukrytej przed gwarem świata rodzinnej atmosferze wychowuje członków rodziny: ojca, matkę, i dzieci. Ona rozgrzewa serca miłością, opasuje nas na nowo zerwaną wstęgą miłości, uczy kochać:

„Gdy Matka Boża jest z nami i z dziećmi klękam do modlitwy, to mój mąż cichutko klęka za nami."

„Nie spodziewałam się, że cała rodzina przyjmie z radością Matkę Bożą. W naszym domu stoi dzban, na karteczkach zapisujemy swoje wyrzeczenia, troski i przeżycia, oddając je Maryi. Ona wyprosiła u Pana Jezusa przemianę wody w wino, ofiaruje nasz trud i wyprasza nam łaski."

Systematyczne, comiesięczne przekazywanie kapliczki kolejnej rodzinie w kręgu (10-15 rodzin) daje sposobność kontaktu z innymi rodzinami i dzielenia się świadectwem.

***Ona jest wielką Misjonarką – Ona czyni cuda!* – powtarzamy za św. Wincentym Pallottim.**

Matka Najświętsza pobudza do odpowiedzialności za innych, dlatego odpowiedzialni za krąg niosą Pielgrzymujące Sanktuarium do chorych, samotnych, do tych, którzy sami nie trafiają do naszych świątyń.

„Odwiedzając sąsiadkę zobaczyłam u niej Pielgrzymującą Matkę Bożą. Pokochałam ten przepiękny obraz, cudowne Oblicze Matki Bożej z Dzieciątkiem. Bardzo pragnęłam, aby Ona odwiedzała i naszą rodzinę. Modliłam się do Niej, aby mi pomogła. I tak zaczęła się nasza wspólna droga – Matki Bożej i naszej rodziny. Wkrótce zaczęłam organizować nowy krąg, szybko znalazły się chętne rodziny, ale nie potrafiłam powiedzieć o tym mojemu mężowi, który wówczas był niepraktykującym. Kiedy otrzymaliśmy nowe mieszkanie, razem z mężem i dziećmi poszliśmy je zobaczyć. Najpierw ogarnął mnie lęk, ale zdobyłam się na odwagę i zabrałam ze sobą Pielgrzymującą Matkę Bożą. Postawiłam kapliczkę na parapecie w pustym mieszkaniu. Mój mąż zapytał: – Co to za obraz? – To Matka Trzykroć Przedziwna, która co miesiąc będzie nas odwiedzała. Mąż spojrzał na mnie ciepło: – To taka Wędrowniczka? To niech nas odwiedza. Od tej chwili mój mąż tak pokochał Matkę Bożą, że po wielu latach odzyskał wiarę! Co więcej, kiedy umierał nasz Ojciec Święty, otworzył swoje serce tak, jak potrafił, odwiedził Sanktuarium Matki Trzykroć Przedziwnej na Górze Chełmskiej w Koszalinie i w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego przystąpił do sakramentu pokuty, uczestniczył we Mszy świętej i przyjął Komunię świętą. Od tej chwile nasze życie rodzinne zmieniło się! Dokonała tego Matka Boża. Kochamy Ją i pragniemy na zawsze być Jej dziećmi, a Panu Bogu dziękujemy za wszystkie cuda."

Siostra M .Damiana Czogała

W naszej parafii po odwiedzinach Sióstr zawiązały się już dwa Kręgi Pielgrzymującej Matki Bożej.
Osoby i rodziny chcące przystąpić do takiego kręgu, mogą zasięgnąć więcej informacji w zakrystii lub w parafialnej kancelarii.

Bukiet kwiatów Matki Bożej

Kwiaty od dawna towarzyszyły Matce Bożej, zresztą w wielu pieśniach i modlitwach porównywana jest do kwiatów – najczęściej lilii i róż, np. *Najozdobniejsza różo ogrodowa, O Lilijo, jakżeś Ty wspaniała* itd. Wśród rozlicznych tytułów Maryi mamy także rodzimą Zielną, a we Włoszech spotkamy się z Matką Bożą Kwietną – Santa Maria del Fiore (takie wezwanie nosi katedra we Florencji).

Wiele roślin polnych i ogrodowych w tradycji ludowej otrzymało maryjne nazwy. W średniowieczu prawie każdemu znanemu kwiatowi przypisano legendę maryjną (są naprawdę urocze), która wiązała się albo z ciekawym wyglądem rośliny, albo z działaniem danego zioła, bo przecież wiele z nich miało nie tylko ozdobny charakter, ale również leczniczy, co skrzętnie wykorzystywali mnisi w swoich przyklasztornych ogrodach. I jak kiedyś pisaliśmy w Pielgrzymie o kwiatach Bożego Narodzenia, tak tym razem z inspiracji zbliżającego się święta Matki Bożej Zielnej – zobaczmy jaki bukiet „swoich" kwiatów mogłaby zebrać Maryja. Nie wszystkie kwitną równocześnie, nie wszystkie w tym samym miejscu, ale przecież w wyobraźni wszystko jest możliwe.

Oczywiście najbardziej okazałe będą wspomniane już **lilie białe** (**lilie Najświętszej Maryi Panny**), których płatki oznaczają cielesną czystość Maryi a złote pylniki płonące światło jej duszy – jak pisał benedyktyński mnich św. Beda Czcigodny (673-735). Według legendy po raz pierwszy lilia zakwitła z łez Ewy po wypędzeniu z raju, ale biała stała się po dotknięciu przez Maryję w chwili zwiastowania, gdy w ręce trzymał ją archanioł Gabriel.

Pozostając przy białym kolorze, to **łzami Maryi** nazywane bywają **konwalie majowe**, których malutkie kwiatuszki wyglądają jak spadające krople. I znowu, jedna z legend głosi, że kwiaty te zakwity po raz pierwszy tam, gdzie spadły łzy Maryi płaczącej pod krzyżem. Podobnie **lezką Maryi** określana jest trawa **drżączka średnia**, której delikatne kłoski zebrane w wiechy drżą przy najmniejszym powiewie. Inna nazwa odwołuje się do kształtu kłosków – **serduszka Matki Boskiej**.

Suknią naszej Pani w krajach anglosaskich nazywa się pospolitą i u nas **rzeżuchę łąkową**. W tym przypadku nie chodzi o sukienkę Matki Bożej, ale tunikę „całą tkaną od góry do dołu", którą wykonała dla swego Syna i o którą w czasie męki w Wielki Piątek rzucili los żołnierze (J 19,24). **Płaszczem matki Bożej** nazwano natomiast **przywrotnika pospolitego** ze względu na jego okrągłe liście przypominające poncho. **Naparstkami Matki Bożej** są kwiaty **dzwonka okrągłolistnego**, które faktycznie do złudzenia przypominają ten krawiecki drobiazg.

Aż kilka roślin pretenduje do bycia **bucikiem**, **pantofelkiem Matki Bożej.** Jedna z nich to **tojad mocny**, co jest o tyle ciekawe, że jest to roślina trująca (nie przez przypadek inna ludowa nazwa – mordownik). Ciemnoszafirowe kwiaty tojadu kształtem przypominają trzewiczki, które miały zastąpić zdarte przez Maryję w czasie ucieczki do Egiptu. Najbardziej znanym bucikiem, który wg ludowych opowieści na jej stopę włożył malutki Jezus, jest **obuwik pospolity** – żółto kwitnąca roślina z rodziny storczykowatych.

Pozostając przy ubiorach, **rękawkami Matki Boskiej** jest **goryczka wąskolistna**, której dość duże, niebieskofioletowe kwiaty o zrośniętej koronie wyglądają dokładnie jak modne obecnie lekko rozkloszowane rękawy.

A może torebka? Proszę! **Torebki Matki Boskiej** to roślina wszędobylska – **tasznik pospolity** o mojej ulubionej nazwie łacińskiej, bardzo śpiewnie brzmiącej – Capsella bursa -pastoris. Przytaczam ją dlatego, że skojarzenie z torebkami było również oczywiste dla botaników, tyle że przypisali je pasterzom. A chodzi tu o kształt spłaszczonych, sercowatych owoców przypominających sakiewki. Do torebki koniecznie **rękawiczki Matki Bożej**, czyli **orlik pospolity**.

Ceniona w zielarstwie i kosmetyce **werbena pospolita** zwana bywa **koszyczkami Najświętszej Maryi Panny**. Można by do nich „wsypać" **jabłuszka Maryi**, jak nazwano **dziewnannę** ze względu na kuliste pąki kwiatowe. Ludową wyobraźnię pobudzały także grube, wzniesione łodygi tej rośliny, które przyniosły jej i inną nazwę – **warkoczy Matki Bożej**. Matka Boża ma też swoje **baranki** – czyli krwiściąg lekarski, który z daleka wygląda jak runo owiec… tyle że czerwonych.

Leczniczy **dziurawiec zwyczajny** nazywany bywa **dzwonkami Matki Bożej** lub **krewką Maryi** ze względu na pomarańczowoczerwony sok pojawiający się po roztarciu kwiatów.

I jeszcze jedna roślina ze względu na swój sok może wejść do naszego maryjnego bukietu. To purpurowo kwitnący **oset Panny Maryi**, czyli **podgorzal**, **ostropest** lub **oset mleczny** nazwany tak ze względu na białe mleczko wypływające z żyłek liści. Powiada się, że białe plamy i żyłki powstały z kilku kropel mleka Maryi, które kapnęły na liście tej rośliny podczas karmienia Syna Bożego w grocie betlejemskiej. Dawniej wśród botaników używana była również nazwa Lac Beatae Mariae – **mleko Błogosławionej Maryi**.

Nie można zapomnieć o **nagietku**, który u nas wprawdzie nosi ludowe nazwy: pazurki, paznokietki, ale w j. angielskim jest to **złoto Maryi**, czyli **marigold**. W cieplejszych krajach z nagietków już w święto Zwiastowania robiono girlandy i przystrajano nimi kościoły. Nazwę marigold nagietki zawdzięczają znowu legendzie, wg której podczas ucieczki do Egiptu rozbójnicy zabrali sakiewkę Maryi, a gdy ją otworzyli, wysypały się z niej kwiatki nagietka.

Jeszcze do wielu kwiatów ułożono barwne historie. **Powojnik pnący** miał udzielić schronienia uciekającej Świętej Rodzinie, stąd nazwano go **altaną Dziewicy**, a na gałęziach **rozmarynu** – czyli **róży maryjnej** (Rosmarinus) – Matka Boża miała rozwiesić wyprane ubranka Jezusa, za co ten krzew otrzymał w nagrodę mocny, charakterystyczny zapach lub wg innej legendy miała powiesić na nim swój płaszcz, przez co białe kwiaty rozmarynu nabrały niebieskiej barwy.

Moglibyśmy dalej wymieniać. We wszystkich tych nazwach kryje się nie tylko wyobraźnia, ale także duże przywiązanie do Matki Bożej i chęć oddania jej tego co piękne, wyrażenia w ten sposób ufności, wdzięczności i czci.

BU

Zdjęcia wymienionych tu kwiatów na stronie 12

Lilia biała
lilia Najświętszej Maryi Panny

Konwalia majowa
łzy Maryi

Drżączka średnia
łezki Maryi, serduszka Matki Boskiej

Rzeżucha łąkowa
suknia naszej Pani

Przywrotnik pospolity
płaszcz Matki Bożej

Dzwonek okrągłolistny
naparstki Matki Bożej

Tojad mocny
buciki Matki Bożej

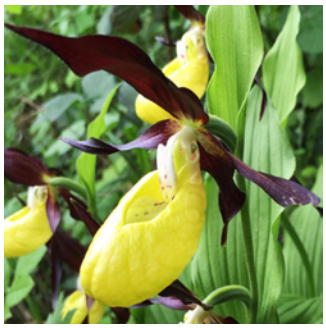

Obuwik pospolity
pantofelki Matki Bożej

Goryczka wąskolistna
rękawki Matki Boskiej

Tasznik pospolity
torebki Matki Boskiej

Orlik pospolity
rękawiczki Matki Bożej

Werbena pospolita
koszyczki Najświętszej MP

Dziewanna drobnokwiatowa
warkocze Matki Bożej

Krwiściąg lekarski
baranki Matki Bożej

Dziurawiec zwyczajny
dzwonki MB lub krewka Maryi

Podgorzał (ostropest, oset mleczny)
oset Panny Maryi

Nagietek lekarski
złoto Maryi

Powojnik pnący
altana Dziewicy

Rozmaryn lekarski
róża maryjna